

Bartłomiej Kuczkowski

Po co nam (taka) edycja krytyczna twórczości Anny Mostowskiej?

„Żadna z nich dzisiaj nie nadaje się do czytania” – tak Ryszard Przybylski oceniał powieści Anny z Radziwiłłów Mostowskiej w poświęconym romantyzmowi podręczniku akademickim¹. Zapoznając się z obszernym wstępem do wydanej nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego edycji dzieł tej autorki, trzeba dostrzec ambicję Moniki Urbańskiej, która swoją publikacją nie tylko chce dowartościować twórczość Mostowskiej w refleksji literaturoznawczej, ale też zwraca uwagę – zgłaszając tym samym sprzeciw wobec dominujących opinii – na możliwość zainteresowania powieściami również innych czytelników. W tekście odnajdujemy intrygujące stwierdzenie: „[...] powieści dają dużo czytelniczej radości i satysfakcji, mimo upływu dwustu lat od pierwszej i zarazem ostatniej ich edycji”

(s. 47 omawianej publikacji). Od ostatniego wydania prozy Mostowskiej minęło wprawdzie nie dwieście, lecz kilkanaście lat – w 2002 roku w popularnej serii „Klasyka mniej znana” wydawnictwa Universitas ukazały się *Strach w Zameczku* oraz *Posąg i Salamandra* – ale dorobek pisarki wciąż może być interesującym przedmiotem badań dla historyka literatury, a zwłaszcza edytora. Ze względu na historycznoliterackie znaczenie spuścizny Mostowskiej i brak opracowań tekstologicznych na jej temat, nowa edycja (krytyczna – przynajmniej według deklaracji Moniki Urbańskiej) jest potrzebna i powinna wypełniać lukę badawczą, stając się wartościowym źródłem dla komentatorów i wszystkich zainteresowanych odbiorców.

Publikacja, która sprostałaby temu zadaniu, winna zatem spełniać dwa warunki – zawierać dorobek literacki Mostowskiej poddany rzetelnej krytyce tekstu oraz komentarz umieszczający autorkę w odpowiednim kontekście historii literatury polskiej – przede wszystkim jako prekursorkę gotycyzmu w powieści przełomu wieków. Praca Moniki Urbańskiej została zaplanowana w sposób potencjalnie umożliwiający realizację tych zadań. Część historycznoliteracka dotyczy bowiem zarówno problematyki genologicznej, głównych wątków tematycznych podejmowanych w prozie Mostowskiej, sytuacji kobiet na przełomie XVIII i XIX wieku, a także omawia specyfikę idiolektu autorki *Astoldy* i związanych z nim wyzwań edytorskich. Na drugą część składa się dwanaście tekstów powieściowych, a trzecią stanowią listy Mostowskiej do wileńskiego księgarza i wydawcy Józefa Zawadzkiego, w tym – co szczególnie godne uwagi – drukowane po raz pierwszy teksty przechowywane w warszawskim Archiwum Akt Dawnych.

O ile jednak ogólny zamysł kompozycyjny *Powieści, listów* (dlaczego nie zdecydowano się na bardziej fortunny brzmieniowo tytuł *Powieści i listy*?) wydaje się właściwy, o tyle warto przyrzeć się bliżej poszczególnym częściom pracy. Po biografii pisarki pojawia się rozdział *Problemy edycji prozy Anny Mostowskiej*, który dotyczy wyzwań „związanych z językiem autorki, licznymi błędami i przeoczeniami, wynikającymi z oddaniem [!] przez nią do druku niesprawdzonych rękopisów oraz, co niewykluczone, z samowoli korektora” (s. 10). Ma on więc charakter nie tylko opisowy, ale i oceniający niedociągnięcia i usterki językowe oraz redakcyjne Mostowskiej, korygowane następnie przez wydawcę. Z dalszych części dowiadujemy się nieco o kobiecym pisarstwie przełomu wieków i problemach immanentnej interpretacji pomieszczonych w tomie powieści (w istocie są to ich komentowane pod różnym kątem streszczenia), by dopiero w ostatnim podrozdziale historycznoliterackim zapoznać się z krótką historią powieści gotyckiej w Europie. Zastosowany układ budzi poważne wątpliwości –

problem najistotniejszy w przypadku Mostowskiej, a więc związku jej twórczości z tendencjami w powieści europejskiej, pojawia się bowiem dopiero na końcu rozważań Urbańskiej. Nadto wspomniany rozdział edytorski znajduje się zaraz po biografii pisarki, a przed interpretacjami. Dlaczego został on włączony do części historycznoliterackiej, i to akurat w tym miejscu? Drugi z rozdziałów tekstologicznych – *Zasady opracowania edytorskiego* – poprzedza wydane teksty i dotyczy zasad modernizacji pisowni. W gąszczu prezentowanej problematyki łatwo się pogubić, a układ książki, który zrazu wydawał się logiczny, ujawnia chaos i arbitralny, chyba nie dość przemyślany wybór kolejności podejmowanych zagadnień.

W poszczególnych podrozdziałach Monice Urbańskiej brakuje dyscypliny wywodu, co niestety potęguje wrażenie panującego w *Powieściach, listach* bałaganu poznawczego. W *Problemach edycji* czytamy najpierw o zjawiskach historycznojęzykowych, na tle których autorka charakteryzuje idiolekt Mostowskiej – osobliwości fleksyjne, błędy składniowe, niekonsekwencje leksykalne i usterki stylistyczne. Nieoczekiwanie w obrębie tego samego rozdziału Urbańska zmienia temat i przechodzi do problemów recepcji („Dorobek Mostowskiej dyskredytowano też za szablonowość i zbyt pobieżną charakterystykę bohaterów literackich”), a następnie genologii i problematyki socjologii literatury XIX wieku („Mostowska niewątpliwie jako jedna z pierwszych autorek w Polsce zajęła się pisaniem powieści grozy, należała do nielicznego grona piszących kobiet”, s. 29). Co to ma wspólnego z omawianymi chwilę wcześniej problemami edytorskimi? Nie wiadomo. Edytorka w ogóle nie wspomina natomiast w tym rozdziale o jednym z największych wyzwań tekstologicznych – pracowała przecież z tekstami, których autografy się nie zachowały. Dowiadujemy się o tym oczywiście z *Powieści, listów* – konkretnie z pierwszego akapitu rozdziału zatytułowanego *Wstęp* – ale nie w miejscu, po którym należałoby się spodziewać takiej informacji, tj. w żadnym z rozdziałów dotyczących kwestii *stricte* edytorskich. Podobne zmiany tematu – trudne do wytłumaczenia – zdarzają się tu często. Na przykład cytowaną na początku wzmiankę dotyczącą czytelniczej satysfakcji, jakiej ma dostarczać twórczość Mostowskiej, odnalazłem w rozdziale *Intelektualna kondycja kobiet przelotem XVIII i XIX wieku*.

Zdezorientowany czytelnik dociera wreszcie do tekstu *Stracha w Zameczku* i kolejnych powieści Anny Mostowskiej. Edytora interesuje zwłaszcza budowa aparatu filologicznego. Zawiedzie się ten, kto słusznie oczekiwałby od edycji krytycznej informacji o genezie każdej z powieści oraz przesłedzenia dziejów tekstu. Autorka wydania wprowadziła wprawdzie *Komentarz edytorski*, ale ten składa się zaledwie ze wskaza-

nia podstawy edycji (oraz ewentualnie wzmianki o jednym wydaniu późniejszym), a także kilku koniektur i emendacji. Jak wytłumaczyć tak daleko posunięty redukcjonizm? Skromnym zasobem źródeł, jakimi dysponują badacze? Byłoby to uzasadnienie chybione. Pewne informacje o tekstach da się przecież wydobyć z listów Mostowskiej do Zawadzkiego, które Urbańska zamieszcza w swej publikacji. W przypadkach tekstów tłumaczonych przez autorkę *Stracha* geneza wiąże się zaś naturalnie z utworami oryginalnymi. Część tych informacji zawierają *Powieści, listy* – ale by je znaleźć, trzeba cofnąć się do części historycznoliterackiej i wnikliwie przestudiować rozdział *Mostowska jako tłumaczka i parafrazatorka*, a także znajdujący się już po tekstach literackich fragment *Zapisać się dobrze w pamięci – konflikt Mostowskiej z wydawcą*. Komentarz filologiczny nie spełnia więc swych funkcji, przynosząc jedynie szczątkowe informacje o utworach.

Nawet w tak ograniczonym aparacie krytycznym można niestety odnotować poważne braki. Monika Urbańska wskazuje np., że poza wileńskim pierwodrukiem *Cudownego Szafiru, czyli talizman szczęścia* istnieje jeszcze współczesny przekład tej powieści autorstwa Joanny Raźny, opublikowany w 2007 roku w „Pracach Polonistycznych”. Zdumiewające, że w spisie wydań edytorka nie wspomina o osobnym, dwujęzycznym wydaniu książkowym tego tłumaczenia, które ukazało się rok później, z aneksem Wiesława Pusza, w Łodzi (a autorka recenzowanej pracy z Katedrą Edytorstwa UŁ jest przecież związana). Gdyby Urbańska po tę publikację sięgnęła, mielibyśmy szansę objąć naszym namysłem nad tekstem fundamentalny dla tekstologów problem tytułowania dzieł – przez edytorkę *Powieści, listów* w ogólnie niepodejmowany. Oto wspomniany autor aneksu do łódzkiego wydania odnotowuje, że Mostowska w drugim tomie *Moich rozrywek* zatytułowała swój przekład *Cudowny szafir, czyli talizman szczęścia*, w odrębnym wydaniu w tym samym roku zmieniła zaś tytuł na *Szafir, czyli talizman. Powieść wschodnia*². Brak takich informacji świadczy o tym, że autorka edycji krytycznej, wbrew własnej deklaracji, nie potraktowała każdej z powieści w sposób „krytyczny” właśnie, przez co należałoby rozumieć nade wszystko także stworzenie rzetelnej noty poświęconej poszczególnym dziełom. Dociekliwym odbiorcom przyda się zapewne w tym miejscu podpowiedź: rozważania o warsztacie translatorskim Mostowskiej na przykładzie *Cudownego szafiru* zawiera rozdział *Mostowska jako tłumaczka i parafrazatorka*.

Szkoda, że mając do dyspozycji dwa przekłady powieści Stéphanie-Félicité de Genlis, edytorka nie pokusiła się o choćby ogólne ich porównanie. Zadawała się zdawkowym stwierdzeniem: „[...] obydwie translacje różnią się tylko nieznacznie, od-

znaczącą się wiernym podobieństwem fabuły” (s. 270). Nawet pobieżny przegląd obu prac translatorskich odsłania łatwe do przewidzenia fakty, że przekład powstały około dwustu lat po tekście przetłumaczonym przez Mostowską ma inny kształt językowy, a nadto trudno spodziewać się, by rzetelnie przygotowane tłumaczenia tekstu literackiego z podobnego źródła odznaczały się różnicami na poziomie fabularnym. Wprowadzenie wspomnianej analizy porównawczej nie byłoby tylko ornamentem edycji krytycznej powieści, lecz powinno doprowadzić do refleksji tekstologicznej. Pierwodruk i edycja opracowana przez Joannę Rażny różnią się bowiem pod względem zastosowanych rozwiązań graficznych – partie dialogowe są przez Rażny wyodrębnione za pomocą półpauz, zaś Monika Urbańska, wzorując się na pierwodruku, używa wszelkich podziałów w toku akapitów nad wyraz oszczędnie, podając wypowiedzi dialogowe postaci w pojedynczych dużych blokach tekstu. Czy takie rozwiązanie jest słuszne? Wydaje się, że przynajmniej dyskusyjne, zwłaszcza wobec wyrażonej przez edytkę, przy innej okazji, troski o komfort odbiorców jej publikacji: „Traktując każdy tekst jako niezależny oraz mając na uwadze wygodę czytelnika, który może zająć się lekturą w sposób wrywkowy, krótkie objaśnienia powtarzano przy każdorazowym pojawieniu się ich w tekstach” (s. 10).

Wskazane pominięcie w wykazie źródeł nie jest jedynym brakiem, który obniża wartość aparatu krytycznego *Powieści, listów*. Edytkę słusznie odnotowuje, że „*Duma z II t. Astoldy* została zamieszczona w: *Między rozpaczą a nadzieją. Antologia poezji porozbiorowej lat 1793–1806*, wstęp P. Żbikowski, oprac. M. Nalepa, Kraków 2006” (s. 450). Uderza tu nie tylko brak odwołania do konkretnych stron krakowskiego tomu (uwytatniający się zwłaszcza przez podanie dwa wersy wyżej zakresu stron, jakie zajmuje *Astolda* w wileńskim pierwodruku), ale przede wszystkim pominięcie informacji, że ta sama *duma* została przedrukowana już znacznie wcześniej, bo w pracy Jana Gebethnera z 1918 roku³. Pozycji – dodajmy – Urbańskiej przeciwieź znanej i wielokrotnie przywoływanej w historycznoliterackiej części omawianej edycji.

Należy również żałować, że recenzowane wydanie nie uwzględnia pewnych bardzo interesujących dokumentów. Otóż w publikacji, w której po raz pierwszy wydrukowano większość listów Mostowskiej do Józefa Zawadzkiego, znajduje się również *Podział nakładu „Rozrywki” A. Mostowskiej* oraz dwa kwity potwierdzające, że autorka odebrała z drukarni część nakładu swego dzieła. Zwłaszcza drugi z nich jest cenny dla tekstologa i powinien zostać przywołany przynajmniej w notach edytorskich. Dostarcza on bowiem bardzo ważnego w edycji krytycznej opisu materialnego pierwodruku kilku

powieści. „Dnia pierwszego Junij, roku 1807 w Wilnie odebrałam od WJMcipana Józefa Zawadzkiego sto egzemplarzy dzieła mojego, pod tytułem moje »Rozrywki«, z których pięćdziesiąt egzemplarzy na wodnym ordynaryjnym papierze, a pięćdziesiąt egzemplarzy na papierze pocztowym, na co kwitując, dla lepszego świadectwa własną ręką podpisuję”⁴. Warto zaznaczyć, że dokumentów tych edytkę nie odnotowała nawet w tej części pracy, w której zajmuje się sprawą rozliczeń autorki *Astoldy z Zawadzkiem*.

W *Powieściach, listach* brakuje również materiału ikonograficznego. Być może zdecydowały o tym względy ekonomiczne związane z procesem wydawniczym książki – w każdym razie jest to duża wada recenzowanego wydania. Szczególnie cenne byłyby reprodukcje korespondencji drukowanej w łódzkiej edycji po raz pierwszy. Edytkę dotarła bowiem do wartościowych rękopisów przechowywanych w Archiwum Akt Dawnych w postaci mikrofilmów. Szkoda, że wspomniane już rozważania o charakterze językoznawczym nie zostały zilustrowane kartami zapisanymi ręką Mostowskiej. Nadto brakuje choćby zdjęcia strony tytułowej któregoś z pierwodruków – a taki materiał (karta z wileńskiego wydania *Astoldy*) znajduje się nawet w cytowanym na początku podręczniku Aliny Witkowskiej i Ryszarda Przybylskiego. Można też było wzbogacić publikację np. w historyczne zdjęcia Wilna (zamieszczone w *Materiałach* opracowanych przez Tadeusza Turkowskiego) czy portrety postaci z otoczenia pisarki (jej wydawca spogląda na czytelnika z kart zajmującej pracy *Józef Zawadzki – księgarz, drukarz, wydawca* Radosława Cybulskiego). Oczywiście, są to tylko potencjalne możliwości edycji, które nie zostały tu wykorzystane, choć na pewno przysłużyłyby publikacji wiarygodności poznawczej.

Trzeba również odnotować, że sposób postępowania edytki z tekstami nie zawsze jest należycie umotywowany. W części historycznoliterackiej, w rozdziale *Przedmowy*, Urbańska najpierw cytuje przedmowę *Do czytelnika* poprzedzającą tekst najbardziej znanej powieści Mostowskiej *Strach w Zameczku*, a potem dodaje: „Pod wstępem umieściła autorka jeszcze *Objaśnienie*, w którym zdradza, że powieść ma za zadanie ośmieszyć łatwowierność – głównie młodych ludzi – w pozornie nadprzyrodzone zdarzenia i znaki” (s. 115). Tymczasem w pierwodruku układ części poprzedzających główny tekst utworu jest odwrotny – najpierw *Objaśnienie*, a potem *Do czytelnika*⁵. Autorkę opracowania zmieniła kolejność owych przedmów w stosunku do pierwodruku. Dlaczego? Ta decyzja edytorska nie została nigdzie odnotowana i uzasadniona. Warto dodać, że również w popularnym wydaniu *Universitasu z 2002 roku* utwór rozpoczyna się od przedmowy *Do czytelnika*.

Z czego więc wynika odstępstwo od pierwodruku i powielenie w wydaniu krytycznym rozwiązania zastosowanego w niestarannej edycji z serii „Klasyka mniej znana”? Czyżby problem był związany z tym, że „powieści z tomu *Moje rozrywki* broszurowane były (w obrębie jednego tomu) oddzielnie” (s. 10), a edytorka zetknęła się z wydaniem, w którym zmieniono kolejność przedmów? Nie można tego wykluczyć⁶, ale źle świadczy o zakładanej „edycji krytycznej” to, że w ogóle nie dostrzeżono problemu ewentualnych różnic między dostępnymi wersjami tekstu.

Liczne zastrzeżenia budzą też kwestie formalne związane z budową aparatu krytycznego. Monika Urbańska popełnia grzech niekonsekwencji choćby w stosowaniu skrótów – w składającym się z czterech pozycji spisie koniektur i emendacji pod tekstem *Matyldy i Daniła. Powieść Żmudzka* występuje zarówno zapis „poprawka wyd.,” jak i skrócony „popr. wyd.” (s. 245). Przy okazji warto zwrócić uwagę, że miejsca owych poprawek są lokalizowane w tekście za pomocą kolejnych odnośników literowych, lecz bez podania choćby strony *Powieści, listów*, na której znajdziemy daną różnicę w przekazie tekstowym. Uniemożliwia to badaczowi szybkie odnalezienie newralgicznych punktów w drukowanym utworze i zmusza każdorazowo do mozolnego śledzenia całości tekstu. Wypada też wspomnieć w tym miejscu o bibliografii, która może stanowić bardzo cenne, inspirujące źródło dla dociekliwych odbiorców, choć szkoda, że nie podzielono literatury przedmiotowej na dodatkowe podzbiory. W rezultacie również ta część *Powieści, listów* razi niedopracowaniem, a już na początku alfabetycznego spisu dzieło Arystotelesa sąsiaduje z opracowaniami dotyczącymi dziewiętnastowiecznej polszczyzny i oświeceniowej świadomości historycznej. O ile jednak kwestie te mogą ostatecznie uchodzić za drugoplanowe, o tyle za groteskowy trzeba uznać błąd w skrócie, który prawdopodobnie miał oznaczać koniekturę. Pod tekstem *Cudownego szafiru* przyjmuje on postać „konkiet.” (s. 270). Niestety, przeoczenie – związane zapewne z automatyczną „poprawką” dokonaną przez komputerowy edytor tekstu – może niekiedy skutkować tego rodzaju „wpadką”, która współdecyduje przecież o randze całej publikacji.

Zaletą *Powieści, listów* jest natomiast konsekwencja, z jaką edytorka realizuje poczynione założenia dotyczące modernizacji pisowni. Dzięki temu udaje się „nie utracić cech języka i stylu autorki” (s. 175). Znajdujemy więc w tekstach zachowane oryginalne formy: „przekłństwo”, „źródło” (z uwzględnieniem oboczności zgodnej z podstawą wydania), „osimnastego”, „siostrzenica”, „ślachetny”. Lekturę tekstów ułatwiają również wprowadzone przez Monikę Urbańską cudzysłowy w partiach dialogowych, co można szczególnie docenić, konfrontując stosowne

fragmenty z niemal pozbawionym interpunkcją dialogowej pierwodrukiem *Stracha w zamczku*. W zasadach opracowania edytorskiego zdarzają się jednak pomyłki. Edytorka informuje: „[...] zgodnie z dzisiejszymi normami ortografii zapisywano przedrostek z-, np. z kąd” (s. 176). Istotnie, odnajdujemy w edycji pisownię: „z kąd” czy „z pod” – oczywiście chodziło raczej o „dawne normy ortografii” (zmodernizowane formy „skąd” i „spod” spotkamy w wydaniu popularnym Universitasu). Wydaje się również, że zbyt mało miejsca w rozważaniach tekstologicznych zajęła interpunkcja. Monika Urbańska informuje czytelnika, że zastosowała „obowiązujący współcześnie system interpunkcji logiczno-składniowej” (s. 175). Również to założenie jest zasadniczo realizowane, choć bywają zdania wymagające szczególnego namysłu. W *Powieściach, listach* czytamy: „[...] tak albowiem nazywaliśmy tę niepojętą postać, która dotąd jednak tylko oczom Edmonda, [!] widzialną była” (s. 188). Przecinek ten nie występuje w pierwodruku, a jego użycie w przytoczonym zdaniu jest kontrowersyjne.

Nie sposób tedy uznać omawianego wydania za rzetelną edycję krytyczną. Zdecydowanie nadużywa się tu tego terminu uświęconego znakomitą tradycją badawczą. Ale pozostaje jeszcze wspomniana już wcześniej kwestia usytuowania pisarki w kontekście historycznoliterackim. Monika Urbańska dobrze zdaje sobie sprawę ze znaczenia wydawanych przez siebie dzieł literackich: „Na gruncie rodzimym to ona [Mostowska] stała się prekursorką romantyzmu, rozpopularyzowała gotycyzm, była autorką jednej z pierwszych dum i jednej z pierwszych powieści historycznych. Można dostrzec pewne niedociągnięcia jej talentu, powyższych zasług nie wolno jej jednak ująć, jednak [!] Mostowska ma w polskiej literaturze trwałe miejsce” (s. 22). Niestety, w ślad za tą świadomością nie podąża dostateczne pogłębienie tematu powieści gotyckiej, mimo obszerności interpretacyjnej części pracy. Pozostawiając szczegółowe rozważania, warto w tym miejscu jedynie wskazać, że Anna Mostowska zjawia się na kartach *Powieści, listów* – wbrew pozorom – w historycznoliterackiej próżni. Owszem, z rozdziału dotyczącego powieści gotyckiej możemy dowiedzieć się o europejskich realizacjach tego gatunku oraz ewolucji powieści sentymentalnej, ale autorka opracowania nie postawiła sobie (mimo dostrzeżenia problemu) niełatwego pytania o źródło pisarstwa „rozrywkowego” (vide: *Moje rozrywki* wileńskiej pisarki), do którego należy włączyć utwory gotycyzujące. Skąd wziął się gotycyzm? Dlaczego tendencje te mogły dojść do głosu w literaturze, co musiało się stać, jakie uwarunkowania na to wpłynęły? Nadto Monika Urbańska w ogóle nie snuje refleksji na temat kontynuacji gotycyzmu w literaturze polskiej i ewentualnych wpływów Mostowskiej na późniejszych twórców. Można by tu wskazać

choćby *Sędziwoja* (1845) Józefa Bohdana Dziekońskiego, *Pogankę* (1846) Narcyzy Żmichowskiej czy twórczość Ludwika Sztyrmera⁷. Nie został wspomniany nawet Zygmunt Krasiński, którego młodzieńcze utwory zwykle przywołuje się w związku z tego rodzaju poetyką.

Oczywiście, tak szeroko zakreślone problemy badawcze wykraczają poza prace wyłącznie tekstologiczno-edytorskie. Weźmy jednak pod uwagę, po pierwsze, potrzebę uzasadnienia, z jakich względów warto zajmować się edycją i krytyką tekstów danego autora, a – po wtóre – obszerny zakres tematyczny opracowania poprzedzającego utwory Mostowskiej w analizowanym wydaniu. Jeśli edytorka uznała, że tak rozległa część interpretacyjna jest potrzebna, to tym bardziej mogły zostać wspomniane – przecież niemarginalne i niewskazane tu arbitralnie – kwestie historycznoliterackie.

Bez wątplenia należy natomiast oczekiwać, nie tylko od opracowania edytorskiego – staranności językowej. Tymczasem w tekście *Powieści, listów* znajdujemy wątpliwe wyrażenia, np. powtarzającą się manieryczną konstrukcję „okazuje się być” (s. 165) czy konstrukcje w rodzaju: „szlachetna matka dwojga córek” (s. 161), „to zabieg znany jest z wielu powieści Oświecenia” (s. 61), „Bóg wspiera ludzi szlachetnych [...] – choć dopuszcza na nich liczne przeciwności losu [...], nie pozwala, by potępił się na wieki” (s. 162), „pociąga ze sobą” (s. 168). Można również dostrzec błąd merytoryczny – bohater powieści Matthew Gregory’ego Lewisa *Mnich* w pewnym momencie otrzymuje imię Antonio zamiast Ambrozjo (s. 159).

Jednak nie o stworzenie erraty do *Powieści, listów* tu chodzi, lecz o zwrócenie uwagi również na techniczne aspekty komentowanej publikacji. O „oddawaniu przez nią [Mostowską] do druku niesprawdzonych rękopisów” pisze Monika Urbańska. Wydaje się, że większości wyliczonych błędów zapobiegłaby właśnie rzetelna redakcja i korekta tekstu, również autorska, której w Wydawnictwie Uniwersytetu Łódzkiego zabrakło. Dobrego słowa nie można także powiedzieć o składzie, za który odpowiedzialna jest Oficyna Wydawnicza Edytor.org. Regułą jest więc – dyskusyjny – brak powtórzeń półpauzy na początku następnego wiersza, gdy podział tekstu wypada w środku przedziału liczbowego. Kontrowersyjnie zastosowano też wcięcia na początku pierwszego akapitu w każdym rozdziale, zaś skrót „op. cit.” czy słowo „ibidem” w przypisach niepotrzebnie wyróżniono kursywą. Wskazane usterki pozwalają wysunąć przypuszczenie, że tekst został poprawiony, a następnie „złamany” jedynie automatycznie, za pomocą programu komputerowego, prawdopodobnie bez żadnej ingerencji redaktora-specjalisty.

„Błędy edycji i własne pragnęła Mostowska ukryć nieco pod przyciągającą szatą graficzną książek, pięknymi kopiersztykami, o których zamieszczenie bezskutecznie zabiegała” (s. 28). Z pewnością również edytorka nie może odpowiadać za wszystkie błędy techniczne czy graficzne, jakie popełnił wydawca książki. Na ostateczny wygląd publikacji zapewne w dużym stopniu wpłynęły ograniczenia finansowe, które uniemożliwiły wykorzystanie oprawy z grubszego papieru czy wydrukowanie ikonografii. Nawet tego rodzaju wytłumaczenie nie zatrzyma jednak negatywnego wrażenia estetycznego, jakie wywołuje widok *Powieści, listów* na półce. Patrzymy bowiem na rozmyte tło z wyraźnie widocznymi pikselami, na którym przedstawiony jest rysunek zamku. Toporne to i dość infantylne wyobrażenie o gotyckim. Tonacja kolorystyczna okładki z pewnością nie zachęca czytelnika do sięgnięcia po wydanie, tym bardziej że dezorientują go zastosowane rozwiązania typograficzne. Wszystkie informacje – „Anna Mostowska”, „*Powieści, listy*”, „Wstęp i opracowanie edytorskie Monika Urbańska” – wydrukowano taką samą czcionką, przez co zrazu nie wiadomo, kto jest autorem, kto edytorem, a który z napisów należy traktować jako tytuł. Należy dodać, że o ile prawidłowe jest umieszczanie nazwiska autora opracowania edytorskiego na „czwórce”, o tyle wprowadzenie go, wbrew przyjętemu zwyczajowi, na okładkę, jest nie tylko mylące, ale i negatywnie wpływa na wygląd całości.

„Niniejsza edycja wypełnia lukę badawczą, która powstała w ciągu dwóch minionych wieków” – pisze Monika Urbańska w tekście na tylnej części okładki. Z pewnością autorka słusznie dostrzegła żywotną potrzebę filologiczną – rzetelnie opracowanej edycji krytycznej twórczości Anny Mostowskiej. Ale dla kogo właściwie przeznaczone są *Powieści, listy*? Większość czytelników zainteresowanych autorką *Stracha w Zameczku* może sięgnąć po niestaranną wprawdzie, ale wystarczającą do uzyskania „satysfakcji czytelniczej” popularną serię wydawnictwa Universitas. A czy dla interpretatorów, którzy mają prawo oczekiwać od tekstologów starannie opracowanych utworów, wydany w 2014 roku tom będzie wiarygodnym źródłem tekstów? Śmiem wątpić. Owszem, podczas lektury przydają się starannie sporządzone objaśnienia językowe i rzeczowe. Wydanie drukiem kilku nieopublikowanych dotąd listów Mostowskiej to również niewątpliwy walor recenzowanej pracy. Jednak aparat krytyczny, pozbawiony podstawowych wiadomości o poszczególnych tekstach, jest mało przydatny i w wielu aspektach niewiarygodny. Bez wątplenia nie zachowano w tym wydaniu standardów funkcjonalnej i wartościowej edycji krytycznej, do których przyzwyczaiła nas tradycja tego typu wydań oraz rzetelność naukowa edytorów. Warto pokusić się przy tej okazji

o szerszą dyskusję, postulowaną zresztą przez współczesnych edytorów, jakie kryteria powinna dziś „edycja krytyczna” spełniać.

A. Mostowska, *Powieści, listy, wstęp i opracowanie edytorskie*
M. Urbańska, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź
2014

.....
¹ A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2003, s. 108.

² S.-F. de Genlis, *Cudowny szafir, czyli talizman szczęścia. Powiastka wschodnia*, przełożyła i opracowała J. Rażny, aneksem opatrzył W. Pusz, Łódź 2008, s. 53, przypis 1.

³ J. Gebethner, *Poprzedniczka romantyzmu (Anna Mostowska)*, Kraków 1918, s. 53–57.

⁴ *Materiały do dziejów literatury i oświaty. Z archiwum drukarni i księgarń Józefa Zawadzkiego w Wilnie*, t. 1: *Czasy Uniwersytetu Wileńskiego po rozbiorach (do roku 1841)*, do druku przygotował T. Turkowski, Wilno 1935, s. 386.

⁵ *Strach w Zameczku. Powieść prawdziwa przez Annę z Xiążąt Radziwiłłów Mostowską*, Wilno 1806, <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/doccontent?id=2272> (dostęp: 07.02.2016 r.).

⁶ Zwłaszcza że edycja z 2002 roku zawiera następującą informację: „Podstawą niniejszego wydania jest edycja *Moje rozrywki* przez Annę z Xiążąt Mostowską [!], t. I, I. *Strach w Zameczku*, II. *Posąg i Salamandra*, w Wilnie nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego Uniwers. Imperator. Typografa. 1806 [...]”; A. Mostowska, *Strach w Zameczku. Posąg i Salamandra*, oprac. tekstu M. Siwiec, Kraków 2002, stronica nienumerowana. W zapisie tym należy zauważyć brak podtytułu utworu wydrukowanego na stronie tytułowej egzemplarza zdigitalizowanego przez E-bibliotekę Uniwersytetu Warszawskiego – *Powieść prawdziwa* – co być może naprowadza nas na ślad osobliwości w obrębie nakładu powieści.

⁷ Na ten temat zob. M. Szargot, *Opowieści niesamowite Józefa Bogdana Dziekońskiego*, Katowice 2004, passim; E. Owczarz, „Kataleptyk”, czyli między „cudownością polską” a „fantastycznością niemiecką”, w: *Nieosiągalna całość. Szkice o powieści polskiej XIX wieku*, Toruń 2009, s. 191–213; eadem, *Spotkanie ze złem. Gotyckie elementy „Poganki” Narcyzy Żmichowskiej*, „Prace Filologiczne” 2010, 59 („Seria Literaturoznawcza”), s. 269–287.